

KRYSTYNA FILIPOWSKA

PIĘKNO A KONTEMPLACJA

I. WSTĘP

Piękno ściśle łączy się z przeżyciem artystycznym, reakcją na obraz, dźwięk, słowo. Cóż, wyczuwa się już od dawna, że kiedy zakwestionowano dotychczasowe środki wypowiedzi sztuki, materia jej – przemienność niestabilna, polifoniczna – rozwija się poza wszelkimi możliwymi do nazwania systemami. Obecnie sztuka i piękno są trudno definiowalne. Ujawnia się, i jest to zjawisko dość powszechne, różnica między skomplikowaną substancją sztuki aktualnej a możliwością językowego jej nazwania. Sztuka sprawia zawód wszelkim naukowym metodom poznania, które próbują dotrzeć do jej istoty. Dlatego sztuka współczesna wymyka się wszelkim próbom definicji idącym spoza jej obrębu.

Stale zadaję sobie pytanie, jaka sztuka jest dobra, a jaka zła, skoro sztuka rozwija się w sytuacji, gdzie wszystkie wybory są możliwe, przy czym nawet będąc ze sobą sprzeczne – wszystkie mogą być jednakowo trafne.

Piękno nie podlega takim przewartościowaniom jak obiekt doskonalony przez inżynierię, gdzie każdy nowo powstający model jest lepszy od poprzedniego. Piękno ulega ciągłym zmianom, ale nie zawsze podlega zasadzie progresji. W dobie obecnej mamy go coraz mniej, wydaje się zanikać, nie znajduje dość powszechnego zapotrzebowania.

Każda epoka miała swoje „piękno” jakby na innej podziałce skali. W sztukach plastycznych obecnie obserwujemy wypadnięcie piękna z jakiegokolwiek skali. Zjawiska w sztuce budzą największe napięcia w dyskusjach, skupiają szczególną uwagę badaczy. Zapaść, w jakiej znalazła się sztuka XX w., winna być rozpatrywana i nazywana.

Poniższy tekst w sposób odkrywczy ukazuje czynniki, od których zależy właściwe pojmowanie problemów związanych ze sztuką i pięknem. W opracowaniu niniejszym przytaczam obszernie fragmenty pracy ks. Witolda Broniewskiego na temat sztuki kontemplacyjnej. Teksty te w formie całościowej przygotowywane są do druku i niebawem „ujrzą światło dzienne”.

Ks. Witold Broniewski wyraża nowe spojrzenie poprzez zastosowanie postawy afirmującej zjawisko sztuki w ogóle i kontemplacji, widziane z perspektywy badacza, a nie praktyka – twórcy.

We fragmentach jego tekstu, które poniżej przytaczam, jest moje myślenie na temat sztuki i piękna, on je o wiele lepiej i precyzyjniej wypowiada. Jestem praktykiem, zajmuję się grafiką artystyczną i uważam, że poniższy tekst jest swoistym kluczem do rozumienia piękna i kontemplacji, a poprzez nie zrozumienia zjawisk, jakie obserwujemy w sztukach plastycznych.

Ks. Witold Broniewski ucieka zdecydowanie od totalnej krytyki wszystkiego i wszystkich, dając odpowiedź na pytanie, czy właściwa jest obojętność sztuki wobec wartości i człowieka? Moim zdaniem ocena W. Broniewskiego idąca „pod prąd”, jakby „niemodnie” stanowi zupełnie nowe, odkrywcze spojrzenie na sztukę XX w. w nawiązaniu do takich wartości jak piękno, miłość, szlachetność, ofiarność, ukochanie, a także zachwyt, „niestosowne” do naszych czasów.

II. SZTUKA KONTEMPLACYJNA

Sztuka kontemplacyjna wyraźnie różni się zarówno od sztuki poszukującej nasyconej refleksją jak i od sztuki zaangażowanej, a zatem walczącej. Gdzie jedna i druga wyczerpują swoje możliwości, tam może narodzić się sztuka kontemplacyjna. Oznacza ona odpowiedź wszelkich głębokich i czystych uczuć – odpowiedź wyrażoną oczywiście językiem właściwym sztuce – na to co wielkie, doskonałe, wzniosłe, czyste... nad wyraz wspaniałe. Przyświeca zatem sztuce kontemplacyjnej podwójny cel. Z jednej strony usiłuje ona ukazać – językiem pięknym – wielkie wartości, a z drugiej strony pragnie wywołać w widzu uczucia godne takich wartości. Bierze początek z kontemplacji twórcy, który na sposób odpowiadający wymogom sztuki próbuje *contemplata aliis tradere* – w nadziei, że i odbiorca odpowie postawą kontemplacyjną. W tym sensie wywodzi się z kontemplacji twórcy i prowadzi do kontemplacji odbiorcy. Sztuka kontemplacyjna przemawia, rzecz jasna, językiem pięknym. Niemniej nie ogranicza się do tego, aby opowiedzieć o pięknie świata i człowieka. Sztuka kontemplacyjna chce „oddać sprawiedliwość” także innym wartościom. Jakie to wartości? W przyrodzie prócz piękna twórca znajduje głównie życie i ład, a w człowieku ducha i to, co z niego się rodzi, szczególnie prawdę i dobro moralne.

Zauważmy jeszcze, że wartości, które stara się ukazać twórca, występują nie tylko w różnych odmianach. Bardzo ważne jest to, że występują też w nieprzeliczonych postaciach. Dość wskazać na to, jak szeroki wachlarz rozpościł np. życie. Ileż tam gatunków i zjawisk. Albo w ilu kształtach ukazuje się nam porządek, ład czy harmonia. A nadto należy jeszcze pamiętać o tym, że istnieją także różne stopnie, a więc różne rangi wartości – doskonałości.

Temu wszystkiemu pragnie sprostać sztuka kontemplacyjna, u podstaw której leży poznanie wartości, a dalej ich przeżywanie przyjazne i miłujące. Piękno, o które zabiega, może stanowić jakby symbol innych wartości, np. świętości.

III. PO CO SZTUKA KONTEMPLACYJNA?

Wielu kruszy kopie na rzecz sztuki zaangażowanej. Uważa się często, iż sztuka powinna walczyć o istotne sprawy człowieka. Wielu słusznie nie dopuszcza myśli, aby sztuce wolno było wyobcować się z doli i niedoli człowieka. W oczach jednych sztuka ma troszczyć się o sprawy polityczne, w oczach innych o sprawy społeczne. Ma też sztuka uwrażliwiać na cierpienie i krzywdę, aby z kolei apelować o solidarność. Nie od rzeczy jest mówienie o sztuce zaangażowanej religijnie. Również ideologie zabiegają o poklask sztuki. Zazwyczaj nakazują jej służyć własnym, tzn. ideologicznym celom.

Na odwrót, są i tacy, którzy odrzucają sztukę zaangażowaną. Sądzą, że sztuka powinna sobie sama wystarczać. Są i tacy, którzy hołdują „sztuce dla sztuki”. O ile ma to oznaczać, że sztuka nie może się obyć bez dojrzałej formy, to nie sposób nie przyznać im racji. Domaganie się wysokiego poziomu wypowiedzania się formą, to rzecz nader słuszna.

Ale dojrzałość formy to jedna sprawa, a zamykanie sztuki w wieży z kości słoniowej to całkiem inna rzecz. Do pełni sztuki należy zarówno wielka forma, jak i istotne przesłanie. Istnieją różne odmiany przesłania. Jedno z nich przybiera postać sztuki zaangażowanej.

Jeszcze inaczej dzieje się, o ile usiłuje się ze sztuki uczynić absolut lub rodzaj religii – od czego nie wydawał się wolny np. André Malraux. Lub kiedy przesłanie sztuki czy sama sztuka stawia się „jenseits von Gut und Böse” – twierdząc, że ani twórczość, ani przesłanie sztuki nie podlega ocenie moralnej. Wówczas autonomia sztuki przeciwstawia się prawdzie i wartościom moralnym. Nie sztuka jest jednak po to, aby wszystko podważyć.

Rzadziej kruszy się kopie na rzecz sztuki poszukującej – wyrastającej z refleksji i prowadzącej ku refleksji. Tej sztuce zależy na tym, aby dogłębnie rozumieć i jaśniej widzieć świat, zwłaszcza człowieka – a nawet rzeczy, „które nie są z tego świata”.

Nietrudno dostrzec potrzebę i sens sztuki zaangażowanej oraz poszukującej. Ale czy pozostawiają one jeszcze miejsce na sztukę kontemplacyjną? Owszem. Twórczość artystyczna może się układać w ten oto ciąg: poszukiwanie, zaangażowanie, kontemplacja – albo ściślej kontemplacja, poszukiwanie, zaangażowanie, kontemplacja. Dlaczego?

Szuka się po to, aby znaleźć. Poszukuje się, ponieważ poszukującemu przyświeca znalezienie rozwiązania. A dalej: walczy się po to, aby coś wywalczyć i osiągnąć – podobnie jak rusza się w drogę, aby dojść do celu. Cel jest wartością nadrzędną, gdyż nie cel istnieje dla środków – podobnie jak droga jest ze względu na metę, a nie meta ze względu na drogę. Ważniejsze jest to, co zwieńcza, a nie co służy zwieńczeniu. A sztuka kontemplacyjna zwieńcza i sztukę poszukującą, i sztukę zaangażowaną, gdyż ona powstaje tam, gdzie tamte ustają.

Sztuka kontemplacyjna może uwalniać od zbytniego uwikłania w przyziemne sprawy, w bezduszne drobiazgi dnia codziennego. Zdolna jest budzić zmysł dla tego co wielkie, nieprzeciętne, doskonale. Zdolna jest też sprawić „katharsis”, a zatem oczyszczenie i uszlachetnienie uczuć. Uczy ona wielkiego, istotnego, czystego przeżywania. Uczy też miłości do spraw ducha – prawdy, wartości i ideałów. Stanowi więc zaproszenie do dalekowzroczności, do patrzenia dogłębnego – w świetle prawd podstawowych oraz ostatecznych. Kontemplacja jako poznanie następuje po wysiłkach myślenia, po analizach, dociekaniach. Oznacza jakby duchowe winobranie. O ile oznacza „unieruchomienie” myślenia, to przecież nie jest to bezruch martwoty, „bylejakości”, „niewydarzenia”, ale „bezruch” spełnienia, pełni, radosnego i miłującego oglądu wartości. Poznanie kontemplacyjne liczy się z przeżywaniem kontemplacyjnym. Takie przeżywanie pełne jest zachwyty, olśnienia, spokojnego „uniesienia”, pełne radosnego miłowania. Niekiedy zmierza ku ekstazie. Sztuka kontemplacyjna rodzi się w takim czasie i łączy się z taką postawą wewnętrzną, którą Grecy nazywali „schole”, a Rzymianie „otium”. Obawiam się, że wyrażenia te nie doczekały się dotąd polskiego odpowiednika. Nie wydaje się, aby „wczasy” mogły tę lukę polszczyzny wypełnić. Jacek Woźniakowski proponował „wczas”. Ze swojej strony mógłbym wyobrazić sobie następujące odpowiedzi: czas wolny i owocny, wolny czas zwieńczający, wolny czas spełniony, wolny czas wypełniony, czas kontemplacyjny.

IV. W STRONĘ SZTUKI KONTEMPLACYJNEJ. „DISTRACTION” CZY KONTEMPLACJA?

W drugiej połowie siedemnastego wieku Blaise Pascal ubolewał nad przykrą ułomnością ludzi – na „distraktion”. „Distraktion” – jako rozproszenie uwagi, roztargnienie, rodzaj rozkojarzenia – sprawia, że człowiek ciągle zapomina o sprawach istotnych, doniosłych i przesądzających. Przyprawia ona o nieistotność pojmowania, odczuwania, oceniania. Towarzyszy człowiekowi niby złowrogi cień, we wszystkich epokach. Gdyby autorowi *Myśli* przyszło żyć i pisać dzisiaj, mógłby stwierdzić, że „distraktion” może skazić rozległe obszary kultury czy raczej cywilizacji. Negatywne przejawy cywilizacji, zgłęb. hałas, jazgot, pośpiech, zagonienie w szerokim stopniu opanowują środki przekazu, maszynę organizowania rozrywek i turystyki, duże polacie życia publicznego, a także indywidualny styl życia.

Trzeba dużej dojrzałości, konkretniej zaś potrzebne jest ukazanie prawdy, uwrażliwienie na wartości, miłowanie człowieka i Stwórcy, aby wyrwać się ze ślepego zaułka oglupiającego rozproszenia. Ze sianie i rozpowszechnianie rozproszenia zupełnie nie sprzyja kontemplacji, nikomu nie trzeba tłumaczyć, choćby z powodu negatywnych przejawów cywilizacji dla wielu współczesnych kontemplacja jest czymś obcym i obo-

jętnym. Niechętnie, a nawet wrogo zwykli odnosić się do niej. Z drugiej strony warto zauważyć, że są przecież i tacy, którzy szukają oaz ciszy i spokoju, kontemplacji.

Przyszłość naszej kultury i cywilizacji w nie małym stopniu zależeć będzie od tego, w jakiej mierze żywa (lub martwa) będzie w tej przyszłej kulturze właśnie kontemplacja.